



Fundacja  
Aleksandra Kwaśniewskiego  
AMICUS EUROPAE

# *POLICY PAPERS*

Nr 19/2010

---

**Tomasz OTŁOWSKI**

## **UŻYCIE SIŁY JEDYNĄ SZANSĄ NA POWSTRZYMANIE NUKLEARYZACJI IRANU?**

*Warszawa, 31 maja 2010 roku*

## **Kwestia irańska A.D. 2010**

Za kilka miesięcy, w sierpniu br., minie dokładnie osiem lat od chwili, gdy świat dowiedział się o istnieniu programu nuklearnego, realizowanego przez Islamską Republikę Iranu (i utrzymywanego w ścisłej tajemnicy) od połowy lat 80. ub. wieku. Przez te osiem lat nie udało się społeczności międzynarodowej nie tylko powstrzymać Iranu przed kontynuacją i systematyczną rozbudową tego programu, ale też wymusić na władzach w Teheranie pełnej przejrzystości działań w tym zakresie. Co gorsza, osiem lat okazało się także zbyt krótkim czasem na uzyskanie w miarę pełnej wiedzy na temat faktycznego stanu irańskiego programu, jego zakresu oraz faktycznego charakteru i celów. W tym akurat zakresie wciąż więcej jest nieudomówień, niż faktów, o czym mowa będzie poniżej.

Iran nieustannie prowadzi ze społecznością międzynarodową swoistą grę to poluzowując, to znów zaostrzając swe stanowisko. Irańska dyplomacja niezwykle umiejętnie stosuje taktykę gry na czas, uników i zwodów, do perfekcji wykorzystując brak jedności (a nawet rywalizację kartą irańską) między wielkimi mocarstwami i ich niezdecydowanie (lub niechęć) do jakichkolwiek ostrzejszych działań. Jest to przy tym całkowicie zgodne z popularnymi w islamie (zwłaszcza szyickim) zasadami „dozwolonego kłamstwa” i ukrywania prawdziwych intencji (*takkija* i *kitman*), które Irańczycy po mistrzowsku stosują jako narzędzia swej polityki zagranicznej. Ujmując rzecz wprost, Irańczycy co innego mówią na forum międzynarodowym, co innego myślą, a jeszcze co innego w rzeczywistości robią. Dopomaga im w tym niewątpliwie współczesna rzeczywistość międzynarodowa, charakteryzująca się stopniowym (aczkolwiek zauważalnym już nawet dla laików) topnieniem globalnej pozycji USA, szybkim wzrostem pozycji Chin, odrodzeniem (w najgorszym tego słowa znaczeniu) potęgi Rosji i permanentnym polityczno-ekonomicznym kryzysem w Europie.

Trwający więc nieprzerwanie od ośmiu lat pat w kwestii irańskiej zaczyna wyraźnie dziś już oznaczać, że stajemy przed realną perspektywą braku jakichkolwiek możliwości uregulowania problemu na drodze dyplomatycznej. Zwłaszcza w sytuacji, w której Irańczycy nieustannie, 24 godziny na dobę i siedem dni w tygodniu, prowadzą intensywne prace nad wzbogacaniem uranu – teraz, od kilku miesięcy, już do poziomu

20%, daleko wyższego od standardowych potrzeb energetyki nuklearnej, za to coraz bliżej poziomu niezbędnego dla celów militarnych.

Położenie geopolityczne współczesnego Iranu, wraz z korzystnym dla Teheranu układem sił w środowisku międzynarodowym, sprawiają ponadto, iż także perspektywa wymuszenia przez społeczność międzynarodową irańskiego posłuszeństwa w drodze sankcji ekonomicznych jawi się jako w istocie nierealna ([FAE POLICY PAPER\\_Czy sankcje na Iran mogą być skuteczne.pdf](#)). Nie ma obecnie – i nie będzie najpewniej w dającej się przewidzieć przyszłości – szans na wprowadzenie realnych, odczuwalnych przez Iran, sankcji międzynarodowych. Sprzeczne interesy i brak zgody między mocarstwami, które ponadto chętnie grają kartą irańską we własnej globalnej *Wielkiej Grze*, uniemożliwiają skuteczne zajęcie się irańskim problemem. Do tego dochodzą jeszcze takie kwestie, jak udział Iranu w światowym rynku produkcji ropy naftowej oraz jego strategiczne położenie nad najważniejszym szlakiem transportu (Cieśnina Ormuz) tego surowca z krajów położonych w subregionie Zatoki Perskiej.

Ze względu na rosnące znaczenie ropy naftowej i gazu ziemnego dla gospodarki światowej, a także rozbudowane powiązania ekonomiczne Iranu z wieloma państwami (także zachodnimi), mało realne wydaje się nałożenie na ten kraj w pełni skutecznego reżimu sankcji ONZ. Embargo takie musiałoby bowiem zakładać m.in. całkowite wstrzymanie importu irańskich surowców energetycznych, co wywołałoby bardzo poważne, negatywne konsekwencje dla gospodarek wielu państw świata. Co więcej, w obecnej sytuacji, pomijając obiektywne przeszkody tkwiące po stronie społeczności międzynarodowej, jakakolwiek próba wprowadzenia efektywnych sankcji wobec Iranu (czyli w praktyce: embarga ekonomicznego) stanowiłaby dla Teheranu realne *casus belli*, a tym samym mogłaby przyczynić się do wywołania skutków równie negatywnych, co otwarty atak na irańskie instalacje nuklearne.

### **Alternatywa bez wyjścia ?**

Co więc, realnie, pozostaje obecnie społeczności międzynarodowej? Alternatywa jest pozornie prosta, choć w istocie niezwykle trudna i dramatyczna. Świat może albo zaakceptować fakt nuklearyzacji Iranu (rozumianej tu ogólnie, jako wejście przez Teheran w posiadanie technologii jądrowej, ale także jako możliwość dysponowania jej

militarnym zastosowaniem<sup>1</sup>), ze wszystkimi negatywnymi konsekwencjami dla bezpieczeństwa regionu, albo też może podjąć działania „pozadyplomatyczne”, czyli w chwili obecnej w zasadzie już wyłącznie operację militarną.

Akceptacja świata (a zwłaszcza Zachodu) dla przekształcenia się Iranu w państwo (mocarstwo?) nuklearne niesłaby ze sobą trudne do pełnego oszacowania, żywiołowe i radykalne zmiany w geopolityce całego regionu Bliskiego Wschodu, a zwłaszcza basenu Zatoki Perskiej. Z pewnością jednak nie byłyby to zmiany pozytywne, stabilizujące sytuację strategiczną w tej części świata. W najlepszym wypadku, skończyłoby się jedynie na żywiołowym wyścigu zbrojeń strategicznych, czyli próbie jak najszybszego wyrównania przez kilka najważniejszych państw regionu – Arabię Saudyjską, Egipt, a być może też Turcję – ich pozycji względem nuklearnego Iranu. W praktyce, oznaczałoby to także nuklearyzację tych państw i oparcie stosunków międzypaństwowych w regionie na równowadze odstraszenia jądrowego. W realiach tego regionu, gdzie poziom współpracy międzynarodowej i wymiany informacji bywa niekiedy bliski zeru, zaś skala nieufności (lub wręcz wrogości) między niektórymi państwami bije wszelkie rekordy – taka jądrowa „równowaga strachu” łatwo mogłaby doprowadzić do niezamierzonego, przypadkowego wybuchu konfliktu nuklearnego.

W tym kontekście nie sposób też nie zauważyć, że dopuszczenie do sytuacji, w której najpierw Iran, a później grono kilku innych państw bliskowschodnich wchodzi w posiadanie broni jądrowej, oznaczałoby całkowitą klęskę dotychczasowych wysiłków nieproliferyjnych w zakresie militarnego wykorzystania energii atomowej. Byłby to również bardzo niekorzystny precedens, sprawiający że także w innych częściach świata (Ameryka Południowa, Azja Wschodnia) zredefiniowano by z pewnością dotychczasowy wstrzeźliwy stosunek wielu tamtejszych potęg do nuklearnej militaryzacji. W efekcie, świat stanąć mógłby wówczas na skraju globalnego wyścigu po wojskowo wykorzystywanym atom, którego posiadanie okazałoby się przecież już dwukrotnie – w

---

<sup>1</sup> Jako kontrargument dla zasadności takiej tezy podawany jest często fakt, że samo dysponowanie technologią nuklearną nie oznacza automatycznie jej militarnego zastosowania, które wymaga niezwykle zaawansowanych technologicznie rozwiązań konstrukcyjnych w zakresie miniaturyzacji ładunków (urządzeń) jądrowych, niezbędnych dla ich umieszczenia np. w głowicach rakiet balistycznych. W przypadku Iranu problem ten zapewne jednak nie istnieje – według wieloźródłowych informacji (także z MAEA), Teheran od dawna dysponuje już odpowiednimi technologiami w tym zakresie, uzyskanymi w toku bliskiej kooperacji nuklearnej z Koreą Płn., a także być może dzięki komercyjnej działalności siatki proliferacyjnej Abdula Q. Khana, ojca pakistańskiej bomby atomowej.

przypadku Korei Płn. i Iranu – bardzo skutecznym środkiem strategicznego oddziaływania w stosunkach międzynarodowych.

Niejako „przy okazji”, milcząca zgoda na nuklearyzację Iranu i późniejszy wyścig zbrojeń w regionie byłyby też całkowitą klęską wieloletnich starań społeczności międzynarodowej, mających na celu ukrócenie i poddanie ścisłej kontroli praktyk proliferacyjnych w zakresie technologii raketowych. Wszak najskuteczniejszym środkiem przenoszenia broni nuklearnej od dawna pozostaje rakiet balistyczna. Tym samym rozwój wojskowych programów atomowych automatycznie niejako implikować będzie konieczność wdrożenia programów w zakresie budowy arsenałów rakiet balistycznych, zdolnych sięgnąć celów na terytorium potencjalnego adwersarza.

Operacja militarna – będąca elementem alternatywy stojącej dziś przed społecznością międzynarodową w kontekście kwestii irańskiej – miałaby na celu, w ujęciu optymalnym, „wyzerowanie” programu atomowego Iranu, to jest *de facto* cofnięcie go do poziomu z przełomu lat 80./90. ub. wieku. W scenariuszu „minimum”, chodziłoby o wstrzymanie programu na najbliższe kilka lat, najpewniej w nadziei, że w międzyczasie zajdą jakieś dodatkowe okoliczności (zmiana reżimu w Iranie?), które wprowadzą nowe stałe do skomplikowanego irańskiego równania.

### **Operacja militarna – kwestie strategiczne**

W obecnej sytuacji międzynarodowej na świecie nie można mieć złudzeń, że użycie siły jako opcja rozwiązania kwestii irańskiej znajdzie jakiegokolwiek poparcie na forum „uznanych” instytucji i organizacji międzynarodowych, takich jako choćby zbiurokratyzowana i ociążała ONZ. Rozważając kwestię zastosowania wobec Iranu opcji militarnej, należy mieć więc świadomość, iż chodzi w gruncie rzeczy o akcję podjętą bez autoryzacji społeczności międzynarodowej. Czynnikiem ten stanowi pierwszy z wielu aspektów strategicznych, mających wpływ na samą ewentualność podjęcia opcji militarnej, a także jej potencjalny przebieg i skutki.

Operacji takiej mogą obecnie teoretycznie dokonać w zasadzie wyłącznie dwa państwa – Stany Zjednoczone oraz Izrael. Tylko te dwa państwa są realnie (w ujęciu strategicznym) zainteresowane niedopuszczeniem Iranu do posiadania broni jądrowej oraz dysponują odpowiednim potencjałem militarnym.

USA, pomimo szeregu działań obecnej administracji, sprzecznych z interesami geopolitycznymi tego państwa, Stany wciąż jeszcze są żywotnie zainteresowane rozwojem sytuacji w regionie bliskowschodnim. Wciąż też Ameryka posiada w tej części świata obiektywnie uwarunkowane interesy strategiczne (tak polityczne, jak i ekonomiczne). *Last but not least*, USA wciąż jeszcze chcą też odgrywać rolę mocarstwa globalnego, obecnego we wszystkich najważniejszych regionach świata. Ew. nuklearyzacja Iranu oznaczałaby zaś głęboki spadek zaufania do Ameryki wśród państw regionu, do tej pory mniej lub bardziej sprzyjających Waszyngtonowi (Egipt, Arabia Saudyjska, emiraty Zatoki Perskiej) lub wręcz będących jego największymi sojusznikami (Izrael). Byłby to także czynnik realnie utrudniający USA realizację własnych interesów w tej części świata.

Potencjalnym egzekutorem akcji militarnej wobec Iranu jest też Izrael, bo perspektywa nuklearnego Iranu – w jego obecnej formule ustrojowej i ideologiczno-politycznej – stanowi dla państwa żydowskiego zagrożenie o egzystencjalnym wręcz charakterze. Można spekulować, na ile to zagrożenie miałoby faktycznie obiektywny i uzasadniony charakter, na ile zaś jest ono jedynie projekcją subiektywnych odczuć większości Izraelczyków. Faktem bezspornym pozostaje jednak, że większa część izraelskiej opinii publicznej tak właśnie postrzega irański program jądrowy ([FAE POLICY PAPER Izrael a Iran geopolityka konfliktu.pdf](#)).

Z obydwu tych aktorów, żaden nie jest jednak obecnie w stanie podjąć ew. decyzji o ataku na instalacje irańskie bez wahania i oporów. W przypadku Stanów Zjednoczonych, administracja B. Obamy stała się więźniem własnych obietnic i deklaracji, często jeszcze przedwyborczych. Dotyczy to m.in. zapowiedzi nowych relacji Ameryki ze światem islamu, próby wyciągnięcia ręki do Iranu i zmiany optyki względem konfliktu izraelsko-palestyńskiego. Paradoksalnie, także przyznanie prezydentowi B. Obamie pokojowej Nagrody Nobla również, w sensie psychologicznym, zmniejsza skłonność władz USA do podejmowania działań siłowych w środowisku międzynarodowym. Tym bardziej, że wciąż tego typu działania są ideologicznie obecne obecnej administracji, za wszelką cenę odzégnującej się od sposobu działań jej poprzedników i kierującej się w swej aktywności prymatem ideologii nad realizmem politycznym ([FAE Policy Paper Pierwszy rok Obamy w polityce zagranicznej.pdf](#)).

Wszystkie te czynniki w mniejszym lub większym stopniu wiążą Amerykanom ręce i utrudniają, o ile wręcz nie uniemożliwiają, zajęcie w kwestii irańskiej twardego stanowiska. Iran doskonale zdaje sobie z tego sprawę i wykorzystuje tę obecną słabość USA.

Z kolei dla Izraela operacja taka – ze względu na włożony wysiłek, potencjalne konsekwencje polityczne, militarne i ekonomiczne – byłaby misją typu „all-out”, stawiającą wszystko na jedną szalę. Decyzja o podjęciu tego typu operacji nie jest więc łatwa, tym bardziej, że państwo żydowskie od kilku lat przeżywa poważne osłabienie swej pozycji geopolitycznej w regionie, zapoczątkowane po 2003 roku (gdy Amerykanie obalili reżim Saddama Husajna w Iraku) wzrostem znaczenia i roli Iranu, a wzmocnione faktycznymi porażkami poniesionymi w II wojnie libańskiej (lato 2006) i w operacji „Płynny Olów” w Strefie Gazy (przełom 2008/2009). Realnym efektem erozji pozycji strategicznej Izraela jest utrata przezeń miana kraju niezwycięzonego, wygrywającego dotychczas każdą wojnę z arabskimi przeciwnikami. Znacząco wpłynęło to na zmiany w postrzeganiu Izraela w regionie i jego aktywności. Warto jednak zauważyć, iż część ekspertów właśnie w tym spadku tradycyjnego respektu przed Izraelem upatruje jeden z ważniejszych czynników, motywujących władze w Tel Awiwie do podjęcia akcji militarnej przeciwko Iranowi, jako remedium na obecną sytuację strategiczną państwa żydowskiego.

Czynnikiem, który w istotny sposób wpływa na proces decyzyjny odnośnie zastosowania wobec Iranu opcji siłowej, jest realna możliwość podjęcia przez Irańczyków skutecznych działań odwetowych. Potencjalne retorsje Iranu obejmują szerokie spektrum działań, począwszy od zablokowania (przy użyciu taktyki minowania i zastosowaniu asymetrycznych działań morskich) Cieśniny Ormuz i żeglugi w Zatoce Perskiej, poprzez aktywizację irańskich „proxies” w regionie (libański Hezbollah, palestyński Hamas, Syria), aż po bezpośredni atak raketowy na Izrael (i ew. inne kraje regionu) czy też aktywizację irańskich komórek terrorystycznych na świecie ([BIULETYN OPINIE FAE Srodki odwetowe Iranu.pdf](#)). Szczególne powody do obaw ma tu zwłaszcza Izrael; atak na Iran w jego wykonaniu z całą pewnością uruchomi szereg wydarzeń, które postawią państwo żydowskie, jego władze i obywateli w sytuacji

zagrożenia nieporównywalnej z niczym, czego doświadczyli od momentu powstania państwa po II wojnie światowej.

### **Operacja militarna – kwestie operacyjne**

Jednym z ważniejszych aspektów, które należy brać pod uwagę rozpatrując ewentualność operacji militarnej przeciwko Iranowi, jest stan naszej wiedzy na temat irańskiego programu nuklearnego. Od kilku już lat podnoszona jest kwestia słabego rozpoznania wywiadowczego co do szczegółów irańskiego programu, jakim dysponują nie tylko USA, ale także Izrael. Jak się wydaje, ani Waszyngton, ani Tel Awiw nie dysponują wystarczającą ilością danych wywiadowczych, aby móc precyzyjnie i jednoznacznie określić, ile jest rzeczywiście w Iranie ośrodków, obiektów i instalacji działających w ramach i na rzecz programu nuklearnego tego kraju. Nie do końca wciąż (po upływie ośmiu lat!) wiadomo, gdzie dokładnie są rozmieszczone najważniejsze dla przyszłości tego programu obiekty. Niedawne ujawnienie faktu istnienia dużego ośrodka atomowego w Qom (*nota bene* w pobliżu gęsto zaludnionych obszarów miejskich) pokazuje, jak mało wiadomo o irańskim programie.

Co więcej, nie wiemy nawet z całą pewnością, które ze znanych już powszechnie lokalizacji (Natanz, Isfahan, Arak, Lavisan, Parchin) mają istotne znaczenie dla programu, a które to drugorzędne obiekty lub wręcz zwykłe „atrapy”, mające zmylić zachodnie wywiady. Wątpliwości tego typu jest wiele, a sytuacja zachodniej wspólnoty wywiadowczej w tym konkretnym przypadku jest o tyle ciężka, że dysponuje ona niemal wyłącznie danymi z wywiadu satelitarnego (PHOTINT) i elektronicznego, zaś wiarygodne informacje z HUMINT należą do rzadkości. Tymczasem doświadczenia związane z precyzją ocen CIA, dotyczących irackiego programu broni masowego rażenia sprzed 2003 roku, nakazują zachować dużą ostrożność co do rozpoznania bazowanego wyłącznie na danych ze źródeł elektronicznych.

Kolejnym operacyjnym aspektem ew. akcji militarnej przeciwko Iranowi jest forma przeprowadzenia ewentualnej operacji irańskiej. Ze względu na zakładane cele operacji – likwidację (lub co najmniej daleko idące ograniczenie) irańskiego programu nuklearnego – byłaby to najpewniej seria precyzyjnych uderzeń powietrzno-rakietowych na wybrane cele irańskie, bez podejmowania trudnej i ryzykownej operacji lądowej.



Operacja powietrzna jawi się zresztą jako jedyna możliwa, ze względu na sam charakter misji, a także rozmiary i ukształtowanie terytorium Iranu, jego potencjał militarny i rozproszenie potencjalnych celów operacji. Także i tu pojawiają się jednak pewne wątpliwości. W czasie izraelskiej kampanii militarnej w Libanie latem 2006 roku – w początkowej jej fazie – Izrael chciał doprowadzić do strategicznego i operacyjnego przełomu, wykorzystując niemal wyłącznie swą dominację w powietrzu. Ponad dwutygodniowe intensywne działania izraelskich sił powietrznych, wspieranych przez ciężką artylerię, nie przyniosły jednak zakładanych skutków i do akcji musiały wejść izraelskie siły lądowe, metr po metrze zdobywając pozycje Hezbollahu i ponosząc przy tym ciężkie straty. Jest to jawny i klarowny dowód, że ew. prowadzenie operacji militarnej przeciwko Iranowi wyłącznie z użyciem lotnictwa i rakiet samosterujących może okazać się niewystarczające. Trudno sobie jednak wyobrazić realną alternatywę dla taktyki działań powietrznych, wspieranych atakami raketowymi (np. z pokładów izraelskich okrętów podwodnych, operujących w basenie Morza Arabskiego lub Zatoki Adeńskiej).

W przypadku operacji izraelskiej, pewnym problemem mogłoby się okazać samo dotarcie samolotów bojowych nad cele w Iranie. Trasa przelotu musiałaby zapewne przebiegać albo przez Turcję, albo przez Irak, lub też – nieco okrężną trasą – nad terytorium Jordanii i Arabii Saudyjskiej. Formalnie, w świetle prawa międzynarodowego byłoby to pogwałcenie integralności terytorialnej tych państw, jednak można zakładać, że przynajmniej w przypadku Jordanii i Arabii Saudyjskiej ich władze przymknęłyby oko na operację izraelską. Kraje te same są bowiem żywotnie zainteresowane likwidacją irańskiego programu atomowego, w którym upatrują – podobnie jak Izrael – największe zagrożenie dla swego bezpieczeństwa i interesów w regionie.

Zgodnie z dostępnymi danymi na temat izraelskiego potencjału sił powietrznych (a pamiętać należy, że o potencjale tym wiemy tyle, ile Izraelczycy chcą, abyśmy wiedzieli...) – państwo to dysponuje siłami i środkami zapewniającymi mu możliwość przeprowadzenia operacji przeciwko Iranowi, szczególnie, jeśli miałyby być to operacja o charakterze „all-out”. Według ostrożnych szacunków, efektywne zbombardowanie kilkunastu najważniejszych obiektów uznawanych za uczestniczące w irańskim programie jądrowym, wymagałoby przeprowadzenia ok. 1000 lotów bojowych (*sorties*),

optymalnie w oknie czasowym nie przekraczającym 72 h. Izraelskie siły powietrzne byłyby w stanie sprostać temu wyzwaniu, wykorzystując swą przewagę w posiadanym sprzęcie (zaawansowane technologicznie wyposażenie bojowe) i w stosowanej taktyce działania.

Teza, iż Izraelczycy są w stanie zaszkodzić irańskiemu programowi jądrowemu, jest oczywiście zasadna przy założeniu, że atakowane obiekty w Iranie byłyby relatywnie słabo bronione z ziemi i z powietrza. Tymczasem potencjał militarny Iranu z roku na rok ulega wzmocnieniu, głównie właśnie w zakresie obrony powietrznej. Teheran inwestuje w nowoczesne systemy OPL (jak np. rosyjskie „Tor-1M”, przeznaczone do punktowej, taktycznej obrony wybranych obiektów), intensywnie modernizuje też flotę swych samolotów bojowych.

Równie istotnym czynnikiem operacyjnym, które może mieć wpływ na ostateczne powodzenie misji, jest relatywnie niewielka (według danych amerykańskich) liczba ciężkich bomb burzących, zdolnych penetrować głęboko ukryte pod ziemią cele, znajdujących się na wyposażeniu izraelskich SP. W marcu br. Waszyngton zrezygnował z wcześniejszych planów składowania w Izraelu dodatkowych ok. 400 ciężkich bomb burzących (*bunker-busters*) typu BLU-110 i BLU-117<sup>2</sup>.

W tym kontekście należy zwrócić uwagę także i na takie aspekty, jak możliwość nieformalnego wykorzystania przez Izraelczyków podczas operacji irańskiej lotnisk/baz powietrznych w państwach/terytoriach trzecich, co znacząco zwiększyłoby możliwości operacyjne Izraela. Być może nie jest przypadkiem, że w ostatnich latach izraelskie firmy dostały koncesje na modernizację i odbudowę dawnej bazy irackich sił powietrznych w Kurdystanie<sup>3</sup> na północy Iraku, a także zaangażowały się w odtworzenie lotnisk cywilnych i wojskowych w Gruzji. Patrząc na mapę Bliskiego Wschodu i basenu Morza Kaspijskiego nie sposób nie zauważyć, że te dwie lokalizacje mogą doskonale wpisywać się w ew. plan operacyjny izraelskich działań zbrojnych przeciwko Iranowi.

---

<sup>2</sup> Na mocy dwustronnych porozumień, Izraelskie Siły Obronne w razie wybuchu konfliktu mają prawo do korzystania z amerykańskiej broni i wyposażenia, zgromadzonych w magazynach na terenie Izraela. Szacuje się, że USA posiadają w czterech bazach w Izraelu sprzęt i uzbrojenie o wartości ok. 400 mln USD.

<sup>3</sup> Jest to część szerszej współpracy między Izraelem a władzami Autonomii Kurdyjskiej w Iraku. Współpracy prowadzonej od 2003 roku, bez pośrednictwa (a często wręcz wbrew) władz w Bagdadzie.

Nie ulega więc wątpliwości, że izraelski atak na irańskie instalacje jądrowe byłby zadaniem na granicy wykonalności, obciążonym niezwykle dużym ryzykiem dla pilotów i załóg samolotów, a co za tym idzie – wysokim prawdopodobieństwem fiaska całej misji.

## **Wnioski i perspektywy**

- Rozwój sytuacji wokół Iranu sprawia, że społeczności międzynarodowej zostaje obecnie – w realnym ujęciu – zaakceptowanie faktu nuklearyzacji państwa ajatollahów, lub też podjęcie próby siłowego powstrzymania tego procesu.
- O ile akceptacja dla przekształcenia się Iranu w mocarstwo jądrowe niesie ze sobą szereg negatywnych konsekwencji strategicznych i geopolitycznych, głównie dla regionu Bliskiego Wschodu, o tyle operacja militarna jawi się jako obciążona wysokim ryzykiem politycznym i nie dająca 100% pewności nawet na powstrzymanie irańskiego programu, nie mówiąc o jego likwidacji.
- Ryzyko, związane z militarną opcją rozwiązania kwestii irańskiej, sprawia więc, że jej prawdopodobieństwo nie jest obecnie wysokie. Obiektywne trudności strategiczne i operacyjne, opisane powyżej, wraz ze skomplikowaną sytuacją geopolityczną na świecie, czynią ew. atak na Iran niezwykle ryzykownym.
- Dodatkowymi czynnikami, komplikującymi całą sytuację, są strategiczne determinanty osłabiające zdecydowanie i skuteczność działania władz USA i Izraela. W pierwszym przypadku mamy do czynienia głównie z ideologicznym profilem obecnej administracji amerykańskiej, w drugim zaś – z brakiem zdecydowania i konsekwencji działań politycznych władz izraelskich. Trudno przy tym oprzeć się wrażeniu, że jeszcze 30-40 lat temu władze izraelskie nie zawahałyby się przed rzuceniem wszystkiego na jedną kartę, aby zlikwidować potencjalnie największe zagrożenie dla państwa żydowskiego. Dzisiejszy establishment polityczny Izraela nie jest w stanie podjąć takiej decyzji.
- W tej sytuacji, wobec braku możliwości dyplomatycznego wymuszenia na Iranie zaprzestania prac nad wzbogacaniem uranu i w świetle dużego ryzyka związanego z operacją militarną – świat musi najwyraźniej zacząć przygotowywać się na nuklearyzację Iranu i wynikające stąd skutki strategiczne i geopolityczne dla całego

regionu. Wobec dynamiki procesów toczących się na Bliskim Wschodzie, mogą to być jednak działania wyłącznie z kategorii „*damage control*”.

\* \* \*

**Tomasz Otłowski** – ekspert i analityk w zakresie stosunków międzynarodowych; specjalizuje się w problematyce bliskowschodniej i zwalczania terroryzmu islamskiego oraz geopolitycznych aspektach polityki międzynarodowej. Koordynator Zespołu Analiz Fundacji *Amicus Europae*, ekspert Fundacji im. Kazimierza Pułaskiego, publicysta tygodnika „Polska Zbrojna” i stały komentator działu Konflikty portalu internetowego „Wirtualna Polska”. W latach 1997-2006 kolejno ekspert, szef Zespołu Analiz, a następnie naczelnik Wydziału Analiz Strategicznych w Biurze Bezpieczeństwa Narodowego.

---

*Powyzsza analiza stanowi rozwinięcie wystąpienia Autora na seminarium eksperckim pt. „Dokąd zmierza Iran?”, zorganizowanym w dniu 27 maja br. przez Biuro Bezpieczeństwa Narodowego.*

---

Tezy przedstawiane w serii „POLICY PAPERS” Fundacji *Amicus Europae* nie zawsze odzwierciedlają jej oficjalne stanowisko.

Nadrzędną misją Fundacji **AMICUS EUROPAE** jest popieranie integracji europejskiej, a także wspieranie procesów dialogu i pojednania, mających na celu rozwiązanie politycznych i regionalnych konfliktów w Europie.

**Do najważniejszych celów Fundacji należą:**

- Wspieranie wysiłków na rzecz budowy społeczeństwa obywatelskiego, państwa prawa i umocnienia wartości demokratycznych;
- Propagowanie dorobku politycznego i konstytucyjnego Rzeczypospolitej Polskiej;
- Propagowanie idei wspólnej Europy i upowszechnianie wiedzy o Unii Europejskiej;
- Rozwój Nowej Polityki Sąsiedztwa Unii Europejskiej, ze szczególnym uwzględnieniem Ukrainy i Białorusi;
- Wsparcie dla krajów aspirujących do członkostwa w organizacjach europejskich i euroatlantyckich;
- Promowanie współpracy ze Stanami Zjednoczonymi Ameryki, szczególnie w dziedzinie bezpieczeństwa międzynarodowego i rozwoju gospodarki światowej;
- Integracja mniejszości narodowych i religijnych w społeczności lokalne;
- Propagowanie wiedzy na temat wielonarodowej i kulturowej różnorodności oraz historii naszego kraju i regionu;
- Popularyzowanie idei olimpijskiej i sportu.

**FUNDACJA AMICUS EUROPAE**

**Al. Przyjaciół 8/5, 00-565 Warszawa,  
Tel. +48 22 848 73 85, FAX +48 22 629 48 16  
[www.kwasniewskialeksander.pl](http://www.kwasniewskialeksander.pl)  
e-mail: [fundacja@fae.pl](mailto:fundacja@fae.pl)**